

SARA
ANTCZAK

K
A
R
A



Za każdy dobry uczynek spotka cię kara

FILIA

SARA
ANTCZAK

K
A
R
A

FILIA

Dla Łukasza, Julki, Adama i Olka

Dziękuję za wszystko,
co zrobiliście dla tej książki i dla jej autorki

Prolog

13 MARCA 2022 ROKU (NIEDZIELA)

KARA

Jadę przez las w dziwnym transie. Lampy samochodu oświetlają tylko białe pasy wzdłuż jezdni biegnącej przy gęstej ścianie drzew. Dookoła rozciąga się ciemność.

Moje ciało mrowi, a uporczywy ucisk w skroniach staje się coraz mocniejszy. Nosiałam w sobie to napięcie przez cały dzień, a teraz narosło do granic możliwości. Wyciągam z kieszeni telefon i próbuję wysłać wiadomość, ale nie mogę. Brak zasięgu. Cholera.

Ogrzewanie w samochodzie nie działa, jest zimno. Pewnie powinnam oddać go do naprawy, ale w tym miesiącu znów zabrakło pieniędzy. Obok mnie, na siedzeniu pasażera śpi Kris. Na kanapie z tyłu Nastka i Oliwer. Wszyscy odpłynęli, gdy tylko zjechałam z krajówki. To był męczący dzień. Przeszliśmy dziś trzydziestokilometrową pętlę granią Karkonoszy. Zaliczyliśmy główne punkty wycieczki: Hałę Szrenicką, Śnieżne Kotły, Czarną Przełęcz, schronisko Pod Łabskim Szczytem

i Szrenicę. Zanim dotarliśmy do parkingu, zrobiło się ciemno.

Gdy auto podskakuje na wyboju, Nastka się budzi.

– Gdzie jesteśmy? – pyta nieprzytomnie, przecierając oczy. – Zgubiliśmy się?

– Nie – uspokajam ją. – GPS pokazał mi, że tędy będzie szybciej. Wszystko w porządku, śpij.

Znów zerkam na ekran telefonu. Czekam, aż pojawi się chociaż kreska zasięgu.

– Kara, patrz na drogę – zwraca mi uwagę Nastka. Wzdycham z irytacją.

– Nastka, wyluzuj. Tu nikogo nie ma.

Wiadomość niedostarczona. Znowu. Kurwa mać.

– UWAŻAJ! – krzyczy Nastka.

Postać pojawia się na drodze znikąd. Nagle wyłania się z ciemności. Z całej siły naciskam hamulec. Opony piszczą. Samochód zatrzymuje się gwałtownie, wszyscy lecimy do przodu.

– Ej! – woła Oli, wyrwany z głębokiego snu. – Kara, co do...

Urywa w połowie zdania, bo zauważa to, co ja. Postać wciąż stoi na środku drogi, obojętna, nieruchoma. Ma na sobie ubłocone ubranie i patrzy w głąb lasu, lekko drżąc, jakby nasłuchiwała. Samochód zatrzymał się w odległości kilku metrów od niej, ale chyba nawet tego nie zauważyła. Zachowuje się, jakby była naćpana lub pijana. Może to bezdomna, koczująca w lesie, albo niedoszła samobójczyni.

Z całej siły uderzam dłonią w klakson. Ciszę prze-
szywa przenikliwy, alarmujący dźwięk.

Otwieram okno.

– Hej! – krzyczę. – Złaź z drogi!

Dziewczyna powoli odwraca głowę w moją stronę
i wtedy wszystko się zmienia. To, co początkowo wzię-
łam za brud na jej ubraniu, okazuje się krwią. Ciemno-
brązowe, rdzawe, mokre plamy pokrywają twarz, ręce,
przód jasnej bluzy i nogawki dżinsów. Włosy przywie-
rają do twarzy skrzepami zaschniętej krwi. Wygląda,
jakby właśnie wyszła z rzeźni.

Patrzy na samochód i podnosi dłoń w geście powi-
tania. Jej usta rozciągają się w złośliwym uśmiechu.
Szybko zamykam okno.

– O ja pierdołę – słyszę głos Oliego z tyłu.

– Ludzie... – odzywa się cicho Kris. – Co robimy?

Gwałtownie cofam samochód, a Nastka wychyla się
z tylnego siedzenia i łapie mnie za ramię.

– Co ty wyprawiasz?!

– Spierdałamy stąd – odpowiadam.

– Nie ma mowy, nie zostawimy jej tutaj. – W jej gło-
sie pojawia się żelazny upór.

– Owszem, zostawimy – warczę.

– Dzwonię na pogotowie. – Kris wyciąga telefon.

– Tu nie ma zasięgu.

– No to pojedźmy po pomoc...

– Nie możemy jej tu zostawić! – protestuje Nastka. –
Ona może być ranna!

- A jak weźmiemy ją do samochodu, może nas zagryźć i zamienić w zombie – zauważa Oliwer.

- Kurwa, Oli, serio? – Nastka spogląda na niego z niesmakiem.

- No co? – Oli unosi rękę.

- Więc po prostu ją tu zostawimy? Jesteśmy takimi tchórzami?

Zapada cisza, a zakrwawiona postać zbliża się powoli do samochodu. Nikt nie odpowiada Nastce. Spoglądam na gęstą ścianę lasu. Zastanawiam się, co jeszcze ukrywa się w tej ciemności.

- Pójdę z nią porozmawiać. – Nastka otwiera drzwi.

- Idę z tobą – mówi Kris, chwytając za klamkę.

- Nie!

Z całej siły łapię go za ramię. Kris spogląda na mnie, zaskoczony moją gwałtownością.

- Nie mogę puścić jej samej – tłumaczy.

- Zostań w aucie – mówi Nastka. – Ja to załatwię.

- Nie idź tam sama – prosi Kris. – Ona może być w szoku, nie wiadomo, jak się zachowa. Może ci coś zrobić.

- On ma rację – stwierdzam stanowczo. – Jedziemy stąd. Jak złapiemy zasięg, wezwiemy pomoc.

Na znak, że mówię poważnie, wrzucam bieg. Wtedy Nastka po prostu wychodzi z samochodu i trzaska drzwiami. Przeklinam w myślach. Czasem mam ochotę udusić ją za ten upór.

Nastka podchodzi do dziewczyny wolnym krokiem, unosząc pojednawczo dłonie. Mówi do niej spokojnie, niczym policyjny negocjator. Pewnie nauczyli ją tego na

jakimś szkoleniu. Jest wolontariuszką w schronisku dla ofiar przemocy domowej.

Ona nie odpowiada na żadne pytanie Nastki, tylko obserwuje ją uważnie, niczym czujne zwierzę. Nastka bierze ją za rękę i prowadzi do samochodu. Zaczynam ciężko dyszeć. Myślę bardzo szybko. Co mogę zrobić? Jak to zatrzymać?

Nastka otwiera tylne drzwi, wślizguje się na środkowe siedzenie i pomaga jej wsiąść.

– Wszystko będzie dobrze – mówi cichym, kojącym głosem. – Pomożemy ci.

Gdy ona wsiada, auto błyskawicznie wypełnia się paskudnym, metalicznym zapachem krwi. Otwieram okno. Nie mogę wytrzymać tego smrodu.

– Co chcesz zrobić? – pytam.

– Jedziemy do szpitala.

Ruszam, unikając patrzenia w lusterko wsteczne. Ani razu nie obracam się przez ramię. Nie chcę widzieć jej zakrwawionej twarzy. Nie chcę patrzeć jej w oczy. Atmosfera w aucie staje się cięższa z każdą minutą. Muszę to wykorzystać.

– Słuchajcie – odzywam się. – Chyba coś jest nie tak z oponą, muszę to sprawdzić. Zjadę na pobocze, dobra?

Nagle słyszę głośnie szczęknięcie. Wiem, co oznacza. Wszędzie poznam dźwięk noża sprężynowego. W tej samej chwili rozlega się stłumiony jęk Nastki i wrzask Oliego. Na tylnej kanapie wywiązuje się walka.

– Ej! – wrzeszczy Kris, wychylając się do tyłu. – Co jest?!

I nagle jego głos zupełnie się zmienia. Słyszę w nim strach. A Kris nie należy do strachliwych ludzi.

– Spokojnie – mówi. – Tylko spokojnie.

Spoglądam we wsteczne lustro. Oli kuli się na tylnej kanapie. Przyciska zakrwawione dłonie do twarzy.

– Ludzie – bełkocze. – Nic nie widzę... Zróbcie coś...

Ona tylko się do mnie uśmiecha. W lusterku widzę jej rękę, brudną od krwi. Jedną oplata klatkę piersiową Nastki, drugą przyciska zakrwawione ostrze noża do jej szyi.

– Nie zatrzymuj się – mówi z szerokim uśmiechem. – Jedź dalej albo ją zajebię.

Zaciskam dłonie na kierownicy. Nastka powinna od razu mnie posłuchać. Teraz zapłaci cenę za dobre serce. Jest tak, jak mówią Amerykanie. Za każdy dobry uczynek spotka cię kara.

ROZDZIAŁ 1

Zniknięcie

1 LIPCA 2022 ROKU (PIĄTEK)

KARA

Paski plecaka boleśnie wpijają się w ramiona. Słońce świeci mocno, prawie mnie oślepia, ciemne okulary nie dają mu rady. Zbieram dłonią wilgotne, lepące się do karku włosy i wiążę je w kucyk. Całe szczęście, że wybrałam czarny top, na którym nie widać śladów potu. Temperatura dobija do trzydziestu pięciu stopni w cieniu. Co prawda na wieczór zapowiedziano burzę i wicherę, ale jakoś w to nie wierzę. Na niebie nie widać ani jednej chmury.

Po prawej stronie asfaltowej drogi widzę drzewa, po lewej sznur samochodów odgradzonych barierkami. Organizatorzy festiwalu Freedom Fest w swej niezmiernie mądrości zaplanowali parking w odległości kilometra od terenu imprezy, więc muszę wlec się w tym upale. Rozgrzane powietrze drga jak nad grilllem. Asfaltowa nawierzchnia rozmiękła i ugina się pod stopami.

Otoczają mnie weseli, podekscytowani ludzie w kolorowych ubraniach, objuczeni plecakami i namiotami. Wszyscy zmierzamy w tym samym kierunku niczym pielgrzymka do ziemi obiecanej. Niektórzy już teraz nagrywają relacje live i robią sobie selfie. Muszą się pochwalić, gdzie są. Inaczej to wszystko nie ma sensu.

Przyjechaliśmy na festiwal autem należącym do Nastki, bo mojego samochodu już nie ma. Po wypadku poszedł na złom. Szkoda, bo naprawę lubiłam tego starego gruchota. Przez chwilę myślę o zgniecionej masce, rozbitej szybie, krwi na siedzeniach. Słyszę rozpaczliwe wrzaski, płacz.

Potrząsam głową, odganiając wspomnienia. Przyjechałam tu, żeby zapomnieć.

W oddali majaczy już potężna, niebieska brama zasłonięta banerami z napisem „Freedom Fest 2022”. Brama oznacza koniec katuszy i początek pięknej przygody. Poprawiam ramiona plecaka i przyśpieszam kroku. Wiem, że mój wysiłek wkrótce zostanie nagrodzony.

– Kara, pośpiesz się – poganiam mnie Nastka. – Dwie godziny zmarnowaliśmy w korku, już straciłam koncert The Comet is Coming.

Nie mam zielonego pojęcia, kim albo czym jest The Comet is Coming. Nastka zawsze była muzycznym nerdem. Co roku jeździła na OFF Festival i ekscytowała się zespołami, o których słyszało piętnaście osób w całej Polsce. Ja niespecjalnie interesowałam się line-upem festiwalu, muzyka nie była dla mnie jakoś szczególnie ważna. Chodziło o nowy początek. Uleczenie ran.

Namówiłam przyjaciół na wyjazd, bo potrzebowali zapomnienia. Ucieczki. Od wydarzeń w lesie minęły już trzy miesiące, a oni wciąż się tym zadręczali. Ja patrzyłam na sprawę inaczej. Wiele razy tłumaczyłam im, że nie ma sensu wracać do przeszłości. Liczyła się przyszłość.

Ostatnie trzy miesiące nie były dla nas zbyt łaskawe. Przesłuchania na policji, zeznania w sądzie, w tym samym czasie sesja i obrona dyplomów. Presja i stres ze wszystkich stron. Ale wreszcie śledztwo zostało zakończone, a sprawa zamknięta. Nasz koszmar się skończył. Nadszedł czas, aby zatrzeć złe wspomnienia i zastąpić je dobrymi. Wszyscy potrzebujemy szczęśliwego finału.

I dostaniemy go właśnie tutaj, na terenie lotniska w Kołobrzegu, na najpopularniejszym festiwalu w Polsce.

Gdy wołam Oliwera, odwraca się przez ramię i unosi ciemne okulary. Niebieskie oczy wpatrują się we mnie kpiąco, a blond grzywka opada na czoło.

– Co tam, Kara? Kondycja siada? – Uśmiecha się kątem ust. – Wyglądasz, jakbyś miała zejść na zawał.

Oli świetnie się ubiera, ale z okazji festiwalu odstrzebił się szczególnie – ma na sobie kolorową, designerską koszulę, czerwony krawat, czarne spodnie i trampki.

– Łatwo ci mówić – dyszę. – Ty nawet nie niesiesz swoich gratów.

– W życiu trzeba umieć się ustawić, Kara. – Oli wskazuje na nadchodzącego Krisa, objuczonego dwoma plecakami. – Ja mam od tego ludzi.

– Chciałeś powiedzieć „niewolników” – śmieje się Kris.

– Przegrałeś zakład, to teraz się nad sobą nie użalaj. – Oli wzrusza ramionami. – Kiedy się nauczysz, żeby się ze mną o nic nie zakładać?

– Pewnie nigdy. – Kris wyciąga rękę i targa mu włosy.

– Ej! – irytuje się Oli, gdy jego perfekcyjna blond fryzura zamienia się w snop siana.

Oli zjawił się tu jako zwycięzca własnej, prywatnej walki, którą toczył ze światem, odkąd się urodził. Poniżany, wyszydzany gej z małego miasteczka jutro wystąpi ze swoim stand-upem na scenie wielkiego festiwalu muzycznego, przed tysiącami ludzi. Lepszego triumfu nie mógł sobie wymarzyć.

– Więc tak się bawią bogate dzieciaki. – Kris osłania twarz przed słońcem i obrzuca badawczym spojrzeniem otaczające nas tłumy.

Kris nie przywiązał wagi do stylizacji. Jego twarz porasta kilkudniowy zarost, ciemnobrązowe włosy są rozczochrane jak zwykle. Ma na sobie czarne, krótkie bojówki i spraną koszulkę z grafiką muzyka rozbijającego gitarę o ziemię. Krótkie rękawki odsłaniają wytatuowane ramiona, na nogach ma glany. Zupełnie nie pasuje do wymuskanego, pstrokatego tłumu, który nas otacza, ale ma to gdzieś. Nigdy nie próbował się dopasować.

– Co, jest inaczej niż na Jarocinie? – pyta Oli.

– No, inny świat.

Kris nie chciał tu przyjeżdżać. Twierdził, że Freedom Fest to pretensjonalna, rozdmuchana hucpa dla bogatych dzieciaków, influencerów i blogerek. Wolałby Pol'and'Rock Festival albo Jarocin. Namawiałam go jednak, tłumacząc, że powinniśmy się poświęcić dla Nastki i Oliego. Wiedziałam przecież, że dla przyjaciół zrobiliby wszystko. Wreszcie uległ. Kris w ogóle łatwo ulega dziewczynom, to jego kolejny słaby punkt.

– Idziemy wymienić bilety na opaski? – Nastka podchodzi do Krisa. – Zobaczcie, jakie są kolejki, będziemy stali w tym upale przez godzinę.

Nastka ma na sobie czarną koszulkę z nazwą jakiegoś nieznanego zespołu, przetarte džinsy i trampki. Długie, ciemnoblond włosy związała w niedbały kucyk i zupełnie olała kwestię makijażu. Jej twarz zdradza objawy chronicznego stresu – podkrążone oczy, poszarzała cera i małe ranki w kącikach ust. Nastka wygląda jak cień samej siebie.

– Najpierw tu chodźcie, trzeba uwiecznić tę chwilę – zarządza Oli, podnosząc telefon. – Cała załoga razem na Freedom Fest!

Otaczam ramionami Nastkę i Krisa, a Oliwier wyciąga przed siebie dłoń z telefonem i uśmiecha się zadziornie. Posyłam buziaka w kierunku obiektywu, Kris podnosi pięść i wydaje z siebie głośny okrzyk, a Nastka swoim starym zwyczajem układa dwa palce w literę V, symbol zwycięstwa. W kontekście tego, co przeżyliśmy trzy miesiące temu, ten gest nabiera dodatkowego znaczenia. Przetrwaliśmy, zwyciężyliśmy.

Złe wydarzenia nas nie zabiją. A to, co cię nie zabije, tylko cię wzmocni. Przekonałam się o tym nie raz. Mi-gawka klika i moment zostaje utrwalony na zawsze.

– No i cyk, poszło w świat. – Oliwer uśmiecha się szeroko.

Pokazuje nam udostępnione na Instagramie zdjęcie. Opatrzył je hasztagami: #freedomfest2022, #kolobrzeg-official, #poland, #polishboy, #funwithfriends.

– I teraz wszyscy twoi fani z Instagrama wiedzą, gdzie jesteśmy – mówi, krzywiąc się, Nastka. – Dzięki, Oli.

– Spoko, jeśli są tam jacyś psychopaci, będą polowali tylko na mnie. – Macha ręką.

– W sensie, że my nikogo nie obchodzimy, tak? – śmieje się Kris. – Dzięki, Oli. To miło z twojej strony, że zadajesz się z plebsem.

– Nie w tym rzecz. Ostatnio codziennie dostaję pogroźki od Łowców Szmat – stwierdza beztrwosko Oli, chowając telefon do kieszki.

– Łowcy Szmat? – Kris marszczy brwi. – Serio, jeden pocisk na stand-upie w ich stronę i już homofobiczna brygada się na ciebie uwzięła?

– Niestety, nie docenili mojego poczucia humoru. – Oli wzrusza ramionami. – Wiecie, to takie typy, zero dystansu do samych siebie. Zasykali mi skrzynkę wiadomościami, że wydali na mnie wyrok śmierci za to, że jestem pedałem, i tak dalej. Napisałem, że zapraszam na chatę, to wytłumaczę im, jak leczyć się ze skrywaných

namiętności. Chłopcy się spieszyli i nie przyjechali. A ja wciąż czekam.

Kris i ja parskami śmiechem, ale Nastka wygląda na zaniepokojoną.

– Ale przecież trzeba coś z tym zrobić – mówi. – Zgłosiłeś to na policję?

– Ta, bo policja w tym kraju chroni gejów przed takimi zjebami, a prokuratura wsadza ich do aresztu... – kpi Oli, a potem dotyka dłonią skroni. – A nie, chwila, czekaj... nie robią tego! Daj spokój, Nastka, szkoda czasu na takie bzdury.

Uśmiecha się bez troski i wesoło pogwizdując, rusza razem z Krisem w kierunku wejścia dla VIP-ów. Nastka niespokojnie przeciera twarz ręką.

– Co się dzieje? – pytam.

– Oli ostatnio zrobił się nieostrożny – mówi nerwowo. – Nie wiem, czemu się tak naraża. Przecież oni polują też na dziewczyny, takie jak ja i ty.

– Chyba raczej takie jak ja – śmieję się. – Ty przecież z nikim się nie puszczasz.

– Ale jak go tu zaatakują? – denerwuje się Nastka. – W socialach grozili, że szykują się na ten festiwal.

– Tylko tak pierdołą. Nie stać ich na bilety. – Uśmiecham się. – Zresztą, gdyby ktoś chciał zaatakować Olię, musiałby najpierw stoczyć bitwę z jego fanami. Zobacz, jak go kochają.

Wskazuję na niego palcem. Oliwier właśnie pozuje do selfie z podekscytowaną rudowłosą dziewczyną i jej chłopakiem.

„Wyśmienity thriller. Napięcie, zagadka, suspens
godny Chandlera.”

Przemysław Poznański – Zupełnie Inna Opowieść

Kara tu i teraz czy kara bez końca?

Cwórka przyjaciół przyjeżdża na popularny festiwal muzyczny. Chcą odreagować traumatyczne wydarzenia z przeszłości i zamierzają bawić się tak, jakby jutra miało nie być. Gdy jedno z nich znika, pozostała trójka natychmiast staje się głównymi podejrzanymi w śledztwie. Zdesperowani przyjaciele postanawiają na własną rękę odnaleźć zaginioną. Okazuje się jednak, że ściągają na siebie śmiertelne niebezpieczeństwo.

Dobrymi chęciami wybrukowane jest PIEKŁO.
Jak zachowałbyś się na ich miejscu?

FILIOTEKA.PL

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilia.pl



Patroni medialni:



granda
FILOLOGIA I JĘZYK

opowieść
aplikacja na telefon

FILIA MROZNA
STRONA

cena 47,90 zł

ISBN 978-83-8280-943-5



9 788382 809435